Nr. 71. Kraków, Sobota 28 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33-44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda". Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Edward Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Od wydawnictwa.

Naszych kwartalnych i miesięcznych prenumeratorów prosimy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w nagłówku dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy zgłaszać się mogą albo wprost do Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza 35, albo za pośrednictwem agencyi.

W poszukiwaniu nowych sojuszników.

I.

W ciągu bieżącego miesiąca zamieścił organ „Prawicy narodowej" krakowski „Czas" pięć artykułów poświęconych prasie ludowej, ugrupowaniu, wzajemnym stosunkom i dążnościom naszych stronnictw ludowych. Autor ich p. Veraks, jak opowiadają wtajemniczeni, jeden z przywódców krakowskich konserwatystów, stwierdza na wstępie seryi swych artykułów, że

„Wieś polska, oddana przez ostatnich kilka lat spokojnej pracy ekonomicznej i społecznej, w której, na ogół biorąc, szły zgodnie chata z plebanią i dworem, zaczyna się znów niestety zamieniać na teren walk politycznych i eksperymentów radykalizmu i demagogii".

Następnie oskarża „agitatorów wszechpolskich", że w czasie ostatniej akcyi wyborczej sztucznie rozbudzili antagonizmy między plebanią a dworem, które stały się „narzędziem pod nowy posiew radykalizmu na wsi, radykalizmu, który wybuchnąć może w chwili, gdy po głośnym rozłamie w stronnictwie ludowem, oba odłamy tego stronnictwa zaczęły się zwalczać zajadle i licytować między sobą w coraz skrajniejszej demagogii".

Lekkomyślnie — zdaniem „Czasu" — postąpili wreszcie wszyscy ci, który wystąpili przeciw Stapińskiemu, zdemaskowali tego korupcyonistę i przyczynili się do wyrzucenia go poza nawias uczciwej pracy publicznej.

„Z tym spuszczonym lekkomyślnie z łańcucha solidarności narodowej czynnikiem burzenia staje do walki o egzystencyę i o głosy chłopskie, drugi czynnik: liczne, ale pozbawione kierownictwa grono tych polityków ludowych i przewódców chłopskich, którzy Stapińskiego wyrzucili i w obronie własnej zmiażdżyć go chcą teraz za wszelką cenę — choćby kosztem zburzenia na długie lata spokoju i zgody społecznej na wsi".

I stąd troska konserwatystów krakowskich o swoją przyszłość i potrzeba szukania nowych sojuszników.

Zanim temi poszukiwaniami p. Veraksa się zajmiemy trzeba zwrócić uwagę na to, co z cytowanych wyżej ustępów artykułu „Czasu" wynika. A więc twierdzi p. Veraks, że „wieś polska przez ostatnich kilka lat" t. j. przez czas trwania sojuszu p. Stapińskiego z „Prawicą Narodową" okupionego grubymi materyalnemi środkami „oddaną była spokojnej pracy ekonomicznej i społecznej, w której na ogół biorąc szły zgodnie chata z plebanią i dworem".

Zasługę, że tak było, likwiduje p. Veraks oczywiście dla swych politycznych przyjaciół, dla swego stronnictwa, a pośrednio dla swych sprzymierzeńców.

Tymczasem wszyscy interesujący się ruchem ludowym doskonale wiedzą i pamiętają, że twierdzenia p. Veraksa daleko odbiegają od prawdy.

Ogólnie biorąc wieś polska zawsze była spokojną a między chatą i plebanią panowała harmonia. Większość ludu polskiego w Galicyi stała zawsze po stronie przeciwników radykalnej, klasowej wrogiej duchowieństwu i Kościołowi propagandy. Stwierdziły to wyraźnie pierwsze wybory powszechne do Rady państwa w r. 1907 odbyte, kiedy wieś polska pomimo szalonej, nie krępowanej niczem agitacyi demagogiczno radykalnej ludowców i socyalistów wybrała znaczną większość posłów wrogich radykalizmowi, grupujących się w ówczesnem „centrum" w stronnictwie demokratyczno-narodowem a nawet w dzisiejszej „Prawicy". A wreszcie część tych, którzy wówczas do „centrum" w stronnictwie należeli np. pos. Łuszczkiewicz, radykałami w ścisłem tego słowa znaczeniu nie byli. Wieś polska w r. 1907 wybrała posłami kapłanów: Rzeszódka, Myśkiego, Dra Kopydłowskiego, Dra Żygulińskiego, Hanusiaka, Szymanowskiego z miast wyszedł X. Pastor. Taki wynik wyborów nie był zaiste zasługą krakowskich konserwatystów, ani też nie był po ich myśli.

Dopiero kiedy „Prawica Narodowa" i wyszły z jej łona kierownik rządu krajowego zawarli sojusz ze Stapińskim i udzielili radykalizmowi swej opieki i wydatnego poparcia we wszystkich kierunkach, stosunki na wsi uległy wielkiej zmianie. Przeprowadzone w r. 1911 nowe wybory do Rady państwa, odbyły się pod hasłem sojuszu konserwatystów z radykalizmem i wydały też zgoła inny rezultat niż wybory poprzednie. Wieś polska nie wybrała ani jednego kapłana, rozgromione zostały obywatelskie stronnictwa, zato miast pod protekcyą „Prawicy narodowej" i przy poparciu rządu krajowego wyrósł sztucznie radykalizm na pierwszą w kraju potęgę. I jeżeli dziś zagraża on poważnie spokojowi na wsi i egzystencyi politycznej konserwatystów — to właśnie jest dorobkiem konserwatywnych polityków, przywódców „Prawicy narodowej", którzy też powinni w piersi się uderzyć i do winy przyznać.

Nie zawsze zaś — to prawda, istniała wzorowa harmonia między chatą a dworem, czasami bywało i jest niestety przeciwnie. Tu jednak w niemałej mierze winę ponoszą ci, którzy w dworach siedząc, zapominają niekiedy o swem posłannictwie wśród ludu i swoich społeczno-narodowych obowiązkach.

Twierdzi p. Veraks, że walka klasowa i nowy posiew radykalizmu rozpoczął się po rozłamie w stronnictwie ludowem. Jest to oczywiste zaprzeczenie rzeczywistości. Roczniki „Przyjaciela Ludu" świadczą najlepiej, że propaganda radykalizmu i walka z duchowieństwem ani chwilę nie została przerwaną ze strony sprzymierzonego z Prawicą Stapińskiego, trwała przez cały czas sojuszu konserwatystów z ludowcami, choć może czasem w formie łagodniejszej. Nie chcieli jej tylko widzieć krakowscy konserwatyści, pod protektoratem których p. Stapiński swą zbrodniczą robotę prowadził. Rozumiemy, że wspomnienia co dopiero przeżytych klęsk, moralnych upokorzeń i kompromitujących rewelacyj nie mogą być p. Veraksowi miłe i dlatego usiłuje on odwrócić niezaszczytną kartę historyi swego stronnictwa na inne fakty, na rzekomą „lekkomyślność", z jaką „spuszczono z łańcucha solidarności narodowej" p. Stapińskiego, demaskując całą jego brudną, przekupną i korupcyjną politykę — co spowodowało wyrzucenie go z szeregów polskich.

Lekkomyślnie zatem — zdaniem p. Veraksa — postąpili wszyscy ci, którzy wystąpili przeciw destrukcyjnej, antyspołecznej i antynarodowej robocie p. Stapińskiego na wsi, „lekkomyślnie" postąpił Episkopat polski, wydając wiekopomny list pasterski przeciw radykalizmowi, a najbardziej lekkomyślnie postąpili Długosz, Kędzior, Lasocki, Witos, którzy udowodnili swemu prezesowi pobranie pół miliona koron z różnych wątpliwych źródeł.

Natomiast rozważnem, roztropnem i godnem pochwały jest zawieranie niemoralnych sojuszów, opartych na kontraktach o charakterze finansowym podkładzie, protegowanie radykalizmu, pośrednictwo przy nabywaniu pism z funduszów niewiadomych i to w dodatku takich, które szerzą społeczną demoralizacyę, tylko podobne transakcye wszystko to — zdaniem Veraksa — czyny roztropne, zasługujące na uznanie.

Widocznie hasło „brudnych dróg" głęboko wżarło się w duszę krakowskich konserwatystów, jeżeli dziś jeszcze organ „Prawicy" znajduje odwagę ich obrony.

W każdym razie ten występ p. Veraksa na pewno nie utoruje drogi krakowskim konserwatystom do tych, których chce w następnych artykułach pozyskać do nowego sojuszu.

K. H.

Próba sił.

Ciągle jeszcze odbywają się zapasy uświadomionego naszego społeczeństwa z obecnym zarządem Miejskiej Kasy Oszczędności. „Alliance Israelite", jak widzimy, nie myśli się zrzec swej dyktatury.

Nie pomógł wielki wiec urządzony w tej sprawie przez szereg organizacyj narodowych, nie pomogły głosy prasy — odbyć się zatem musi próba sił, bo polskie środki pieniężne nie mogą służyć do poparcia celów żydowskiej międzynarodówki. Rządząca w mieście klika, która zaprzedała się w niewolniczą służbę u „Alliance Israelite" nie ma prawa zaprzedawać instytucyi publicznej i jej zasobów przeznaczonych dla poparcia naszych celów.

Rozumiemy, że dla „Alliance Israelite" i kliki Bazesa posiadanie Kasy Oszczędności wielką przedstawia doniosłość i o wpływy te walczyć będą tak, jak walczyło zorganizowane żydostwo o zdobycie Towarzystwa kredytowego m. Warszawy.

Nic bowiem dziwnego, że przez alembik Kasy oszczędności przechodzą niemal wszystkie rozliczenia miejskie, więc wgląd tak w transakcye dokonane, jak niemniej i w obciążenie hipoteczne staje się podstawowym warunkiem skupu i wywłaszczenia nas przez żydostwo.

„Alliance Israelite" nie myśli się cofać z tej drogi wiodącej prosto do celu, który przybliża się z każdym rokiem, uderzając taranem w polskość naszego miasta.

Uświadomienie grozy położenia i zwycięstwo Warszawy odniesione w identycznej sprawie, powinno wzmocnić polską samoobronę i solidarność żydowskiej przeciwstawić solidarność naszą. Powinno się niebawem okazać, który czynnik będzie silniejszy i jak daleko sięga moc rozkładowa żywiołu żydowskiego, wnikająca w nasze organizmy ekonomiczne. Ustąpienie nasze z placu boju wywołałoby pogrom innych placówek, a tryumf wojującego żydostwa odbiłby się fatalnie na całem naszem życiu narodowem. To też walka o Kasę oszczędności jest niejako próbą sił, w której chodzi o większe rzeczy, aniżeli para posad dyrektorskich. Chodzi tam bowiem o rozstrzygnięcie pytania, kto będzie panował w Krakowie, kto jest gospodarzem w starej stolicy Polski i czy mamy nadal ulegać pokornie i biernie dyktaturze Bazesa i jego kliki?

Niechże każdy Polak rozważy te pytania i poszuka na nie odpowiedzi na tle stosunków panujących obecnie w naszej Kasie Oszczędności...

* * *

W sprawie Kasy O. zabrał wreszcie głos organ Dra Grossa i niezawisłych żydów. Dr Gross uważa ostatnie zmiany i reformy za zupełnie naturalne tylko chciałby jeszcze w inny sposób zabezpieczyć „równouprawnienie" żydów. W ogóle przyznać trzeba, że Dr Gross pisze o tych rzeczach szczerze i bez bazesowskiej obłudy.

Potwierdza zatem nasze informacye, że przy powoływaniu żydów do zarządu Kasy trzymano się specyalnego klucza, pisząc: „Komitet nadzorczy obejmuje także żydów, według klucza przyjętego dla dawnej komisyi kontrolującej". Przyznanie to ma o tyle znaczenie, że ze strony „magistrackiej" zaprzeczano istnieniu tego klucza.

Czytamy dalej w wywodach Dra Grossa, że „wkładki oszczędnościowe w Kasie Oszczędności pochodzą w znacznej części od ludności żydowskiej, która stosunkowo więcej tam składa oszczędności, niż ludność chrześcijańska".

Nie wiemy na jakiej statystyce opiera Dr Gross to swoje twierdzenie. My wiemy przeciwnie, że wkładki żydowskie w Kasie są minimalne i przechodnie, z tego się żydzi tylko na krótki czas lokują żydowskie oszczędności w Kasie, o ile ich chwilowo nie potrzebują do intratniejszych spekulacyj.

Następnie Dr Gross próbuje przedstawić żydów jako pożytecznych pracowników wyzyskiwanych przez... lichwę.

Żydzi pracują w pocie czoła, ażeby powiększyć źródła zarobku dla kraju, ażeby ożywić organizm ekonomiczny — ale sami są wyzyskiwani przez bankierów wielkich i obcych — i kraju o pomoc dla nich ciężko. I w tak ciężkiej chwili, jak obecna, czynią żydzi największe wysiłki, ażeby się utrzymać, a temsamem, by utrzymać przy życiu organizacyę handlową i przemysłową kraju... ale niestety dla największą lichwę!

Doprawdy! — pierwszy to chyba raz zaryzykowano twierdzenie, że żydzi są ofiarami lichwy. Dotychczas uważano, że kraj miał codziennie lichwę uprawianą przez żydów; któż jednak potrafi lichwą dokuczyć żydom? To już jest zagadka dla świata chrześcijańskiego...

Przypomina dalej Dr Gross, w „swoim czasie chciano stworzyć w krakowskiej K.

Kraków za czasów szwedzkich

(Z Kroniki ks. Kanoników Regularnych przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu)

(Dokończenie.)

Wróciwszy się król do Kaźmierza, klucze od skarbu (kościoła B. Ciała) oddał swoim panom starszym, aby sobie to wszystko, co tam było, wzięli. Tam wszystkie miejskie depozyty pobrali i skrzynie połupali i srebro kościelne. — Także z bibloteki księgi doktorów, co najzacniejsze, kaznodzieja szwedzki pobrał. Obrazy włoskiej roboty, które się upodobały, wzięli. Póki Szwedzi w klasztorze mieszkali, księgi in folio brali na ładunki, nawet kucharze wziąwszy księgi in folio, karty z nich wydzierali, a pieczeni sztuki obwinąwszy w kartę układali, drugie pod ciasta etc. Pod ten czas umarło kilka Szwedów zacnych w Kaźmierzu, których chowali w kościele naszym B. Ciała po lutersku z kazaniem było pod kamieniem wielkim przed kratą. Lecz zaraz po odejściu Szwedów wykopano ich i wyrzucono.

Pojechał wkrótce król szwedzki do Warszawy, zostawiwszy przy Krakowie generała swego Paulum Wirtz, który mieszkał w Krakowie, w narożnej kamienicy, idąc na Bracką ulicę, przeciwko Ratuszowi. W Kaźmierzu był inny komendant. Począł tedy Wirtz Kraków opatrować. Naprzód tedy Stradom wszystek z kościołami obalił, aby było miejsce do bronienia się z zamku. Obalił kościoły na przedmieściach z gruntu, które były jeszcze nie pogorzały, jako św. Floryana, Najśw. Panny na Piasku. Tam u niego mieszczanie krakowscy uprosili tę ścianę, na której jest obraz Najśw. Panny, malowany cudowny i tę ścianę jako mogli podparli i tarcicami obraz opatrzyli. Obalili kościół murowany świeżo św. Kaźmierza i przy nim klasztor Reformatów (pierwotnie znajdował się za murami miasta), św. Franciszka za furtką, św. Anny, także i insze, że sam Kraków stał jako w polu. Domy, z których pewnych czynszów nie płacono co miesiąc, rozwalali na drwa do pieców, pod piwa etc., bo z gór nic nie przypuszczano drew. Pod ten czas, gdy rozwalali kamienice i kościoły, najdowali skryte, zamurowane skarby. Byli Finowie, czarownicy z Finlandyi, którzy laskami czarowanymi, zakopane rzeczy najdowali.

Żydzi na ten czas wielkie wolności mieli, bo przebrawszy się po niemiecku, ze Szwedami jeździli na rabowanie dworów i kościołów i aparaty kościelne skupywali u żołnierzów szwedzkich za tanie pieniądze, a te na insze formy szat przerabiali. Ci prosili Wirtza, aby kazał obalić św. Wawrzyńca kościół, ale nasi prosząc, pokazali to, że ten kościół nic nie przeszkadzał do obrony i owszem mógł być „praesidium" przy murze miejskim.

Potem ten Wirtz postanowił, aby na każdy miesiąc Krakowianie dawali sześć tysięcy złotych na żołnierza. Postanowił, aby wszystkie okna były w kamienicach na ulicę zamknione, a drzwi z kamienice kazał powybierać i na Rynek znieść. Co sobota chodzili Szwedzi oględować i rewidować kamienice, szukając w piwnicach strzelby, albo oręża jakiego. Powyganiano chłopów luźnych i mocnych, bojąc się, aby ci podczas dobywania miasta, nie uczynili jakich „motus". Zakazali dzwonić i zegarom bić, aby przez dzwony nie dali znaku, kiedy dobywać miasta. Wygnano wszystkich starych, ubogich, ze szpitalów, księży, po jednym albo po dwu po kościołach zostawiwszy, bojąc się głodu w oblężeniu. Zaczem zakazano pod gardłem, aby nikt z miasta nie wynosił nic, coby było do jedzenia i picia, a wszelakiej żywności wolno było do miasta na przedaż wozić i nosić.

Kazał generał popisać wszystkie wsi i miasteczka, którzy pewien prowent ze zbóż, z legumin, z bydła na pewny czas oddawać i przywozić do Krakowa rozkazał. A kto nie był posłuszny zaraz kornet żołnierza posyłał, aby tę wieś abo miasteczko spalono, ludzi pozabijano. Zaczem wiele szlachty wyprawowało sobie u niego paszporty bezpiecznego na wsi mieszkania. I takim dawano załogę, naprzykład Niemca, Szweda jednego abo dwóch, że gdy jaki kornet Szwedów przyjechał, ów Szwed, który był na załodze, pokazywał przywilej wierzchów i w ten czas najmniej rzeczy nie wzięli. Na ten czas była wolność w Krakowie i Kaźmierzu, bo wolno robili piwa, palili gorzałki i miody etc. Nie godziło się nikomu z miasta wyniść z mieszczan i z mieszczek bez licencyi jego. Dwie tylko bramy były otwarte: Grodzka i Floryańska, w których ustawiczna Szwedów była warta. Gdy kto skąd przyszedł, pytano go, po co idzie, co będzie kupował i długo zabawi i dawali mu muszkietera, aby z nim szedł, gdzie mu potrzeba.

Drugiego roku widząc, że się żaden z polskich panów nie miał do króla szwedzkiego, przychodzącym rozdawali kartki w bramach, aby to nieśli do panów swoich szlachty, w których kartach chwalili króla szwedzkiego i aby go za króla przyjęli radzili, a Kaźmierza, króla polskiego, ganili. Gdy tedy się po roku Polacy opatrzyli, Lubomirski, marszałek koronny, począł wojsko zbierać chcąc dostać Krakowa. Co posłyszawszy Wirtz generał wyprawił listy do Jerzego Rakoczego, wojewody siedmiogrodzkiego, który spodziewając się być królem (polskim), przyjechał z wojskiem Węgrów i Kozaków. Ci Kozacy wiele złego w Polsce narobili, bo okrucieństwa nad osobami płci obojej czynili. Sami Węgrzy przyjechali do Kaźmierza i w klasztorze w prałackich izbach konie stawiali, sami plugawi i w jedzeniu i we wszystkich obyczajach. A zatem marszałek dawszy pokój dobywaniu Krakowa, pojechał do Węgier z wojskiem; tam wszystkie majętności Rakoczego palił i pustoszył. Potym wyszli precz Węgrowie i Rakoczego pojmano i siedział w więzieniu, jako o tem kroniki. Ten Rakoczy więcej miał w wojsku rzemieślników niż żołnierzów.

Wróciwszy się z Węgier, marszałek założył obóz pod Tyńcem, gdzie nasi będąc nieostrożni, pijąc, grając w karty, jako zwykli. Uderzył na nich z Krakowa Wirtz i rozpruszył ich, drugich pobił i wiele korzyści w obozie nabrał. Potem królowa różnie tentowała Wirtza podarunkami przez Jeronima Wierzbowskiego, kasztelana na ten czas brzeskiego, aby Kraków puścił, gdyż już był król szwedzki do Szwecyi powrócił. Lecz on odpowiedział, żeby mię mieli za zdrajcę, gdybym dobrowolnie bez ciężkości jakiej poddał, ale szturmujcie, a ja jakobym nie mógł wytrzymać poddam. Tedy posłano do cesarza po żołnierza, którzyby z naszemi wespół dobywali Krakowa.

Poczęli tedy od Kaźmierza. Od Krzemionek bili z dział do bramy Bocheńskiej, którą obalono i muru sztukę, a zatem z Wirtzem generałem stanęła ugoda. Najpierw aby przysiągł, jako w zamku nie zasadził nikędy petardy. A Polacy przysięgli mu, że go zdrowo zwycięskiego za granicę śląską doprowadzą. I pozwolono mu wywieźć swe rzeczy z Krakowa. Zaczem gdy tak stanęło 28 augusti, król Kaźmierz przyjechał pod Kraków i przy obecności jego wyjechali wszyscy Szwedzi i trzysta wozów naładowanych z niemi.

Przez te dwie lecie, jako byli Szwedzi w Krakowie, nie godziło się nikędy dzwonić, ani zegarom bić, jeno w Kaźmierzu u Bożego Ciała dzwoniono zawsze według zwyczaju, a to za uproszeniem generała przez kapłana naszego jednego, który miał wielką łaskę u niego. Przez te dwie lecie tak się byli ludzie zepsowali przy tych Szwedach, że już niektórzy w piątki i w soboty mięso jedli, Szwedzi się z niemi żenili, a gdy wychodzili, niewiasty za niemi szły. Pod ten czas Szwedów nie godziło się procesyi odprawiać po Rynku, ani po cmentarzu, ani umarłych chować z procesyą, ani jawnie „cum Ven. Sacr." chodzić do chorego, jeno „occulte" pod palendronem nieść dla despektu jakiego.

Po wyjściu Szwedów tak klasztor nasz wszystek zeszpecony został gnojem końskim, że wszędy w pas było plugawstwa i więcej niż stem wozów wywieść go było potrzeba i w izbach prałackich podłogę wyjąć i nową dać, gdyż tam konie stały węgierskie. Ogród także klasztorny zepsowany, bo tam woły, owce, krowy naganiano.

Po przyjechaniu prałata ze Śląska wiele ksiąg nie dostawało, a bo wszystkie w izbach jego pobrano, osobliwie włoskie i po innych klasztorach, zaczem wydano klątwę od Biskupa, aby jeśli kto miał jaką księgę od Szwedów, żeby te księgi znosili do kancelaryi. Gdy tego wiele naznosili, prałat pobrał księgi swoje pewne ale nie wszystkie oddano, gdyż na nich nie było podpisu „V. g. Liber Conventus S. S. Corporis Christi. Czego potem żałował, że ksiąg swoich nie podpisował.

Młyny były przed Szwedami na Rudawie, jeden za św. Sebastyanem, drugi pod Zamkiem, za Bernardynami. I była tam ulica pod Zamek, gdzie i wozem jeździli. Teraz tę ulicę zagubili i młyny Szwedzi podpalili. Po Szwedach był wielgorządcą Jeronim Wierzbowski, Castellan Brzeski. Ten na budowanie młyna generalnego nie miał pieniędzy. Podjął się tego Hiacinthus Liberius, probosz nasz, że zbudował kosztem swym młyn przeciwko Piaskowi na Rudawie, a potem wytrzymował prowent królewski, póty aż swoje odebrał.

Od tej wojny szwedzkiej poczęło miasto Kaźmirskie ubożeć. Bo naprzód mury, które były nakryte pięknie gontami, że mógł w koło miasto po murach obejść, obnażone zostały. Most każmirski od gór, który Szwedzi spalili, więcej go nie mogli odbudować Raycy. Stąd jako się powyżej wspomniało, po dwakroć po kilkadziesiąt ludzi na przewozie tonęło: co raz woda prom, abo most na samej Wiśle położony, rwała, niewygoda ludziom, że gdy raz szlachta zacna przejechać miała, a przewozu nie było, rozgniewani posłali czeladź szukać burmistrza i znalazłszy go, gnali go kanczugami, bijąc przez miasto, aż do przewozu, że musiał co prędzej kazać naprawiać przewóz. Potem kamienice przez Szwedów poobalane, drugie przez niedbalstwo, że ich nie naprawiono, upadły, że tylo mury zostały. Przyczyną też do ubóstwa były wielkie kontrybucye i częste. Jeden z mieszczanów prawował się z Raycami, jako przez nich miało miasto ubożeć i niszczeć, na co się często komisarze królewscy schodzili na Ratusz przez kilka lat i kosztuje to Rayców na dziesięć tysięcy.

Ale nietylo w budynki, ale w osoby ubożało miasto, przez częste powietrza (zarazy) tak, że Raycy suplikowali do króla, aby tylo ośm rayców było, nie jak przedtem, bo nie było kogo obrać.

Circa Annum Dni 1670.

Franciszek Klein.

posadę trzeciego dyrektora dlatego, żeby nim zamianować Dra Horowitza".

Jest to ów słynny „weksel honorowy", wystawiony żydom przez Dra Leo w czasie, gdy jeszcze był konserwatystą. — Dr Gross należał wówczas do opozycyi.

Chciano stworzyć to miejsce, jako placówkę polityki kahalnej przeciw opozycyi żydowskiej — byliśmy i jesteśmy wogóle przeciwni wyzyskiwaniu placówki bankowej dla celów politycznych.

Wolelibyśmy, gdyby współudział żydów w administracyi Kasy Oszczędności był w inny sposób zapewniony. Wolelibyśmy, gdyby raz wreszcie wprowadzono równouprawnienie żydów przy przyjmowaniu urzędników Kasy Oszcz. Wolelibyśmy, gdyby talent bankierski żydów został w sposób naturalny — bez polityki wyzyskany i korzyścią dla społeczeństwa całego i dla pożytku wspólnego ludności.

Dr Gross wskazuje nam prawdziwy cel jego współwyznawców: wprowadzenie do Kasy własnych urzędników i spożytkowanie tam „talentu bankierskiego" żydów.. Otóż właśnie tego obawiamy się najbardziej; obawiamy się napływu urzędników żydowskich i ich „bankierskiego sprawy talentu".

Dobrze się stało, że Dr Gross ostrzegł nasze społeczeństwo przed tem niebezpieczeństwem.

Kuryer polityczny.

Namiestnik Korytowski

i prezes klubu ukraińskiego Lewicki byli na posłuchaniu u cesarza, by podziękować za odznaczenia, udzielone im z okazyi reformy wyborczej. Namiestnik przedstawił równocześnie monarsze sprawy bieżące, zwłaszcza akcyę zapomogową z powodu klęski. Cesarz wyraził wobec obu polityków nadzieję, że oba narody będą się pomyślnie i w zgodzie rozwijały.

Metropolita Galicyi.

Wedle doniesienia „Birż. Wied.", arcybiskup wołyński Antoniusz ma otrzymać tytuł metropolity i sprawować będzie nadzór nad prawosławnymi w Galicyi. Do tej pory opieką nad prawosławnymi w Galicyi sprawował patryarcha konstantynopolitański.

Nowa ustawa prasowa

na Węgrzech uzyskała już sankcyę królewską i wejdzie od 1 lipca b. r. w życie. Ustawa wprowadza ogromne utrudnienia dla prasy, między innemi wznawia obowiązek składania kaucyi. Pisma, wychodzące przynajmniej 5 razy na tydzień. będą zobowiązane składać tytułem kaucyi 50.000 K w Budapeszcie, a 25.000 K na prowincyi, tygodniki zaś 25.000 K w Budapeszcie, a 12.500 K na prowincyi. Ponadto redakcye będą musiały przedkładać władzy nazwiska swych współpracowników i liczbę abonentów.

Ostatnia zmiana w zarządzie Bośni,

polegająca na zamianowaniu Dra Mikołaja Mandicia zastępcą szefa kraju, ma dla krajów anektowanych doniosłe znaczenie.— Nominacya ta łamie wreszcie dotychczasowy zwyczaj, że do administracyi Bośni i Hercegowiny wchodzą wyłącznie osoby pozakrajowe. Dr Mandić jest Chorwatem bośniackim, zamieszkałym w Serajewie adwokatem, przywódzcą jednego z katolickich chorwackich stronnictw w Sejmie bośniackim. Przez pewien czas był prezydentem, obecnie zaś piastuje godność wiceprezydenta Sejmu bośniackiego. Jego nominacya, oddająca krajowcowi wysoki urząd zastępcy szefa kraju jest szczęsnym aktem politycznym ministra Bilińskiego, obliczonym na spopularyzowanie rządu bośniackiego wśród Bośniaków. Dr Mandić wejdzie do rządu nie jako parlamentarzysta, lecz jako urzędnik. Stąd złoży mandat sejmowy.

Sprawa homerule'u.

Wczorajsza energiczna mowa Asquitha w Izbie gmin uspokoiła znacznie zwolenników homerule'u. Asquith potępił układy z oficerami i zdezawuował ministra wojny, który w układach tych uległ dyktatowi oficerów. Homerule przyjdzie pod ostateczne obrady Izby gmin 31 marca. Rząd objawia zamiar bardzo energicznego wystąpienia przeciw Ulsterowi i przeprowadzenia homerule'u bez rozpisywania wyborów.

Najmłodsze państwo w Europie

Albania — przebywa ciężki okres konstytuowania się — chorobę dziecięcą swego państwowego bytu. Albanii brakuje przedewszystkiem pieniędzy.

Lista cywilna księcia wynosi zaledwie 10 tysięcy franków miesięcznie, a cały budżet państwowy 13 milionów franków. Z kwoty tej 9 milionów franków przypada na utrzymanie żandarmeryi. Komisya kontrolna stara się o zaliczkę w kwocie 10 milionów fr. na zagwarantowaną przez mocarstwa pożyczkę w kwocie 75 milionów franków — ale pieniądze nie nadchodzą. Tymczasem od południa 30-tysięczna armia epirocka zdobywa wieś za wsią i wypiera żandarmeryę albańską. Na dobitek, między rodzinnym Essadem baszą a przyszłym ministrem Turkhanem baszą wybuchły nieporozumienia. W Durazzo panuje prawo wojenne, wybuchła tam anarchia. Młody król jest bezradnym wobec tych chorób, których nie przewidywał.

Polonia hamburska.

(Otwarta rana).

II.

Potrzeba bezustannej baczności i nadludzkich czasem wysiłków, by utrzymać tych wygnańców przy wierze ojców.

Nie należy również zapominać, że najtrudniejszy w tutejszych warunkach jest obowiązek utrzymania choć względnie znośnych stosunków obyczajowych i moralnych kolonii polskiej.

Nazwaliśmy ten obowiązek najtrudniejszym, bo nikt tam w kraju nie przypuszcza nawet, jak łatwo ci ludzie podpadają rozluźnieniu, czasem wprost zdziczeniu moralnemu.

Ale już chyba najgorszą plagą jest rażąca sprzeczność przesadnych żądań dobroczynności w łonie wspólnoty narodowej i religijnej. Trudno zaprzeczyć temu, że mnóstwo znalazło się tu może, faktycznie nie z własnej winy, w bardzo opłakanem położeniu, że pomoc doraźna jest dla takich ludzi ostatnią deską ratunku przed śmiercią głodową; gdy jednak brak wszelkich instytucyj polskich filantropijnych i humanitarnych, brak wszelkiego zorganizowanego pośrednictwa pracy, porady prawnej i w różnych wypadkach życiowych, pędzi tę potrzebującą masę do jedynego, którego uważają w prostocie ducha za wszechpotężnego i obowiązanego do wszelkiej pomocy do... duchownego księdza polskiego, natenczas wytwarza się stan nie do zniesienia.

Odmówić niektórym proszącym nie wolno — pomóc niepodobna. A roztropność nakazuje przeprowadzić kontrolę, czy dana osoba godna jest wsparcia lub nie. Zorganizować więc racyonalną dobroczynność jest rzeczą konieczną, ale też i niesłychanie trudną, gdyż prawdziwa nędza wstydzi się najczęściej wyciągać rękę, a do progów naszych pukają codziennie całe legiony jednostek, pozbawionych skrupułów, które żyją nie z pracy, lecz z wyzysku ofiarności publicznej lub prywatnej.

Jednostki te działają nieraz z bardzo sprytnie opracowanym programem. Nic dziwnego, że w tych warunkach rozwija się tylko zawodowe żebractwo z wielką krzywdą dla prawdziwie godnych wsparcia.

Cóż tedy czynić?

Tylko zorganizowanie subwencyonowanego przez kraj biura pośrednictwa pracy i porady w sprawach zawodowych i emigracyjnych (założenie schroniska, przytuliska) dla emigrantów, może te tysiące utrzymać przy wierze i narodowości.

Towarzystwo opieki nad robotnikami sezonowymi w Poznaniu, posiadające już sekretaryaty w Berlinie, Lipsku i Dreznie, a mające zamiar w najbliższym czasie założyć trzy dalsze sekretaryaty w Magdeburgu, Szczecinie i Bremie, zignorowało zupełnie tak liczną kolonię polską w Hamburgu, będącym przecież najgłówniejszym szlakiem emigranckim i próżne są nasze wołania o pomoc w założeniu biura pośrednictwa pracy, albo przynajmniej schroniska dla bezdomnych szukających pracy robotników, przybywających tutaj z trzech zaborów w wielkiej liczbie w nadziei znalezienia zarobku w olbrzymiem mieście portowem.

A należałoby naszą emigracyę zamorską skierować raczej na Hamburg, aniżeli na inne linie, bo nawet stosunki sanitarne, hygieniczne i inne korzystniej się przedstawiają w halach emigracyjnych Hamburga, niż w innym portach. Nie trzeba zapominać, że ów biedny wędrowiec znajdzie przynajmniej w ostatniej chwili sposobność do zasłania gorących modłów do Boga w kościele katolickim wysłuchanie polskiego kazania, śpiewu w języku ojczystym, możności polskiej spowiedzi i porozumienia się z księdzem Rodakiem, który w możliwym zakresie udzieli mu pomocy, rady i opieki prawnej w razie jakiegoś wyzysku, jeśli linia okrętowa zaniedbałaby sumiennego wypełnienia obowiązku względem pasażera.

Jakże przykro jest patrzeć na ten cały szereg dobrze obmyślanych obcych instytucyj, przychodzących w każdym wypadku swoim z pomocą; jak przykro jest pomyśleć o tem, że prędzej i skuteczniej obracać się może po Hamburgu Żyd, Francuz, Holender, nawet Hiszpan, aniżeli Polak. O emigrantach i osiedleńcach z tamtych krajów pamięta ich naród; o Polakach... nikt.

Nic dziwnego, że z konieczności jeden i drugi nędzarz zaprzeć się musi wszystkiego, aby w krytycznym czasie być przyjętym do przytułku, chociaż niemieckiego i protestanckiego, bo o polskim nikt nie pomyślał.

Nic dziwnego potem, gdy Niemcy nazywają nas „minderwertige Nation". Idziemy do obcych, dajemy im swoją pracę i siły, służymy im, jakby jacyś, że tak powiem „niewolnicy 20-go wieku"; korzystamy z ich dorobku kulturalnego, a sami bardzo mało albo nic nie wnosimy.

Tutaj nie mogę się powstrzymać, żeby nie przytoczyć listu opisującego przemarsz partyi robotników rolnych polskich przez niemieckie miasteczko. Ustęp tego listu wydrukował „Swiat" w numerze styczniowym. Trudno o nim zapomnieć.

„Gromada gawiedzi ulicznej obstąpiła naszych chłopów, naigrawając się z nich z brutalnością, którą zrozumie ten, kto widział kiedykolwiek, jak odnoszą się Prusacy do naszego ludu. Ciskano obelgami i kamieniami. Zaś mały chłopczyk niemiecki wychylił się z okna i ujrzawszy tę scenę splunął i zawołał tylko krótko z bezgraniczną pogardą:

„Pollaken !!!"

Jak cięcie szpicrutą w twarz, a na policzki krwi pełne powraca bladość bezsilna.

Takich scen wszak musiały się rozgrywać setki i rozgrywać się będą dalej.

Eksportujemy rzecz najcenniejszą w gospodarce narodu: ludzi. Idzie niewolnik z nad Wisły na wszystkie rynki świata i sprzedaje posługi swoje, których tam nikt nie chce wykonywać. Zamiatacze, dźwigacze ciężarów, wziewacze gazów trujących.

Lecz to nienajgorsze jeszcze! Lupanary południowej Ameryki, Afryki, francuskich Chin, pełne żywego towaru polskiego powiedziałyby nam coś więcej... Ot serce się ściska z bólu!

I kto temu winien? Więcej w tem winna jest obojętność polskiego ogółu, zagospodarowanego w kraju, niż ciemnota i bezsilność rozrzuconych po całym świecie biednych wygnańców, że ta społeczna rana otwarta, do dziś dnia nie zagojona.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego.

Pierwsze kroki nowego generał-gubernatora warszawskiego. Z Petersburga donoszą, że nowy naczelnik sztabu generalnego, generał Januszkiewicz, oświadczył w rozmowie z posłami, że nowy generał-gubernator warszawski, generał Żiliński najpierw po objęciu swego stanowiska dokona oględzin i zwróci uwagę na utwierdzenia granicy zachodniej według planu, opracowanego podczas swej bytności na stanowisku naczelnika sztabu generalnego.

Tem samem sprawdza się wiadomość, że powołanie gen. Żilińskiego miało wybitne wojskowe znaczenie. Nowy gubernator ma przygotować Król. Polskie do ewentualnej wojny z Austryą.

KRONIKA.

Sobota 28 marca. W Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich przy ul. Szczepańskiej l. 5, o 4 popoł. staraniem sekcyi młodzieży odbędzie się odczyt prof. Z. Jachimeckiego: „Rozwój muzyki dramatycznej". Grać będzie p. Ciechanowiecka, uczenica prof. Lalewicza.

Niedziela 29 marca. Podwieczorek artystyczny urządzony staraniem kółka lit. art. o godzinie 4 popoł. w Saskiej sali.

Bezpłatna pogadanka pedagogiczna staraniem Sekcyi odczytowej Ogniska nauczycieskiego o godz. 5 wiecz. w sali Ogniska (Rynek 29, II. p. Linia A—B) na temat: „Hygiena dzieci w wieku szkolnym". Po referacie Dra Juliusza Piątkowskiego dyskusya.

Zakończenie roku szkolnego zawodowej uzupełniającej szkoły malarzy pokojowych, szyldowych, pokostników i lakierników o godz. 10 przedpoł. w budynku szkoły im. św. Barbary przy ul. J. Szujskiego l. 2.

Wykład p. Zagórskiego pt. „Typy obłąkanych pod wpływem alkoholizmu" (Część II.) o godz. 7 wieczorem w lokalu „Eleuteryi", Rynek gł. 6, II. p. (Szara kamienica).

Poniedziałek 30 marca. „Zemstę" Fredry odegra kółko amatorskie uczniów gimnazyum prywatnego im. Jaworskiego w sali (Saskiej) Resursy urzędniczej przy ul. św. Jana 6 o godz. wpół do 7 wiecz. Dochód czysty przeznaczony jest dla Straży polskiej.

Poświęcenie własnego domu stow. urzędniczek pocztowych ul. Sołtyka l. 5 o godz. 11 rano.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 28; zachód przypada o godz. 6 min. 03; długość dnia godzin 12 minut 35.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę św. Syksta, pojutrze w niedzielę św. Cyrilla.

Pogoda. Dnia 26 go marca termometr doszedł od — 6·1 do + 13·1 C, — barometr powoli się podnosił.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru 724·6 mm — termometru + 3·7 C. Wiatr północno-zachodni.

Kraków, dnia 27 marca.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Wydział krajowy wobec alarmujących z różnych stron nadchodzących wieści o zatorze robotniczym w Mysłowicach i Boguminie a zarazem o panującej wśród robotników nędzy i różnych chorobach głodowych wysłał do tych miejscowości swego urzędnika zaopatrzył go w odpowiednie środki materyalne i dał mu polecenie udzielania wsparć bezrobotnym i głodnym robotnikom. Przy tej sposobności Wydział krajowy ostrzega sfery robotnicze noszące się z myślą wyjazdu w roku bieżącym poza granicę kraju, aby przed Wielką Nocą bezwarunkowo wiosek rodzinnych nie opuszczały, z relacyi bowiem wysłanego urzędnika okazuje się, że zapotrzebowanie robotnika na zagranicznym rynku pracy zostało obecnie i aż do Wielkiej Nocy zupełnie pokryte, skutkiem czego wyjazd przed Wielkanocą naraziłby robotników na czekanie tygodniami na przyjęcie ich do pracy, a temsamem pogrążyłby ich w największej nędzy i głodem zmusił do powrotu do domu bez znalezienia zarobku.

Poświęcenie i otwarcie Ochrony Grzegórzeckiej odbyło się zgodnie z tem, jak było zapowiedziane, mianowicie w dzień Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu przy udziale tak licznie zebranej publiczności, że nie tylko budynek Ochrony, ale oparkanione podwórko i ogródek pomieścić jej nie mogły, wiele więc osób musiało stać poza parkanem i na ulicy Grzegórzeckiej.

Przybyli na uroczystość z Duchowieństwa: Ks. Biskup Anatol Nowak, inicyator ochronki ks. Dr Rychlak z wikarym parafii św. Mikołaja ks. Dr Rychlickim i ks. Dr Kulinowski proboszcz parafii św. Floryana; z osób świeckich: prez. Dr Leo z żoną, del. Fedorowicz, hr. Jakób Potocki, p. Gniewosz z żoną, mecenas Dr Kosch, poseł Zieleniewski, miejscowy grzegórzecki komitet ochrony z prezesem swoim rad. Muranim, radca magistr. Banaś; panie: hr. Anna Potocka, hr. Róża Tarnowska, hr. Zofia z Potockich Zamoyska, Zofia Popielówna, Józefowa Męcina-Krzeszowa, inspektorowa Malecka, pani Brunakowa i wiele innych osób, których zanotować nie zdołaliśmy.

Uroczystość rozpoczęła się powitalnym śpiewem dziatek i wręczeniem przez nie ks. Biskupowi bukietów przy doskonale wydeklamowanych przemowach, poczem ks. Biskup, przepisane odmawiając modlitwy, poświęcił ochronę we wszystkich jej częściach, a następnie, z odpowiednio udekorowanego podniesienia, przemówił do obecnych tłómacząc cel i zadanie ochronek wogóle, dziękując tym, którzy do ufundowania tej ochrony się przyczynili i zachęcając, tak obywateli grzegórzeckich aby o utrzymaniu tej ochrony pamiętali, jak i tych, którzy z niej korzystać mają, aby korzystali chętnie dla dobra ich dzieci.

Po przemówieniu ks. Biskupa Nowaka zabrał głos Dr Leo, który podziękował najprzód ks. Biskupowi za gorliwe zajmowanie się ochronkami krakowskiemi wogóle, następnie ks. Dr Rychlakowi za ochronkę Grzegórzecką, a ze swej strony zapewnił, że gmina m. Krakowa dążyć będzie do tego, aby każda dzielnica miała swoją własną ochronę i odpowiednio takowe będzie subwencyonować. Jako pierwsza z kolei otworzyć się mająca ochrona projektuje się teraz, także na skutek starań ks. Proboszcza parafii św. Mikołaja, w Dąbiu. Ks. Dr Rychlak przyjął na siebie koszt wewnętrznego urządzenia tej ochrony.

Goście opuszczający budynek ochrony, żegnani byli chóralnym śpiewem uszczęśliwionych z otwarcia ochrony dziatek.

Restauracya wieży Maryackiej. Przerwane podczas zimy roboty przy restauracyi wieży zostały na nowo rozpoczęte. Komitet restauracyi odbył kilka posiedzeń, celem omówienia końcowego programu robót na podstawie referatu Prof. Dra Zubrzyckiego, kierownika odnowy. Po szczegółowem zbadaniu wykonanych robót w poprzednim roku stwierdzono, iż metal użyty do montowania chorągiewek na wieży, zamówiony na podstawie atestów pierwszorzędnych firm i używany od szeregu lat przy różnych robotach konstrukcyjnych, wymagających wielkiej odporności okazał w tym wypadku z niezbadanych jeszcze przyczyn pewne usterki, wymagające wymiany niektórych okuć chorągiewek. Potrzebne roboty wykona się w ciągu najbliższych tygodni kosztem około 1000 K. Przesadne wiadomości o znacznej szkodzie, na jaką Gmina narażoną została, opierały się widocznie na mylnych informacyach. Wobec rozszerzanych pogłosek, że nowe płatkowe złocenie w zeszłym roku wykonane, uległo zniszczeniu i zczerniało, Komitet stwierdził, iż złocenie to wykonane na koronie dolnej części bani szczytowej, kilku chorągiewkach małych i kulkach przy galeryjkach utrzymuje się w zupełnie dobrym stanie. Reszta chorągiewek, banie na średnich i małych iglicach przed kilkudziesięciu laty w ogniu złocone, nie uważał komitet za potrzebne przy obecnej restauracyi na nowo złocić, czem się tłumaczy różnica połysku od części świeżo pozłoconych. W końcu stwierdza komitet restauracyjny, iż doświadczenie i praktyka złocenia w ostatnich latach wykazały, że złocenie w ogniu w naszych warunkach ulega prędzej zniszczeniu, aniżeli złocenie płatkowe. Najlepszym dowodem słuszności zapatrywań Komitetu jest opinia Państwowej Komisyi dla ochrony zabytków w Wiedniu, która się oświadczyła za złoceniem płatkowem.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W niedzielę 29 b. m., o godz. wpół do 10 przedpołudniem w kościele św. Krzyża, odbędzie się staraniem czeladzi rzeźniczo-masarskiej zorganizowanej w „Polskiem Zjednoczeniu chrześcijańskich robotników", Msza św., z okazyi siódmej rocznicy wprowadzenia święcenia niedzieli w przemyśle i handlu rzeźniczo-masarskim w Krakowie.

Po nabożeństwie w sali Domu Robotniczego, odbędzie się otwarcie i Walne Zgromadzenie Grupy czeladzi rzeźniczo-masarskiej.

Niedzielna „Czarna kawa" w hotelu Pollera przyniesie występ utalentowanej śpiewaczki p. Hanki Siemieńskiej, która niedawno zbierała laury na wieczorze Haydna. Prócz niej wystąpi szereg uczniów szkoły dramatycznej p. K. Gabryelskiego.

Z Instytutu muzycznego. Dwa poranki (XVII i XVIII) poświęca Instytut twórczości J. S. Bacha. Program XVII poranku obejmuje: 1) Sonatę E-dur na skrzypce i fortepian, 2) Chacoma w opracowaniu Busoniego, 3) Suitę G-dur, 4) Sonatę G-dur (flet, skrzypce i fortepian. Pierwszy ten poranek (kameralny) odbędzie się w bieżącą niedzielę (25 b. m.), drugi (symfoniczny) w niedzielę dnia 5 kwietnia.

Raut na kolonie wakac. Pracownic, który się odbędzie w niedzielę 29 marca w wielkiej sali Hotelu Saskiego, zapowiada się znakomicie. Oprócz już poprzednio wymienionych sił artystycznych przyrzekła łaskawy współudział znana autorka-deklamatorka p. Wójcicka-Chylewska, oraz młodziutka, a wielce utalentowana pianistka p. Gablenzówna. Tak więc program będzie wielce urozmaicony.

Szeroki ogół powinno zachęcić umieszczone na afiszach hasło, którego komitet rautu ściśle przestrzegać będzie: Bez Karoty! Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny linia A-B.

O grób Bolesława Śmiałego w Ossyaku. Komitet opiekujący się grobowcem Bolesława Śmiałego w Ossyaku zawiadamia, iż zebrane dotychczas składki wynoszą z narosłymi po dzień 1 stycznia 1914 r. kwotę 2653 Kor. 36 h. przechowaną na książeczce Kasy Oszczędności w Muzeum Narodowem w Krakowie, które też dalsze składki na powyższy cel przyjmuje. Ponieważ koszty odnowienia i zabezpieczenia grobowca wyniosą około 4,000 K., przeto Komitet zmuszony jest wstrzymać się z zamierzonemi robotami, dopóki składki nie urosną do tej wysokości drogą dalszych datków i oprocentowania.

Nieuczciwe spekulacye. Na zarządzenie prokuratoryi państwa została przeprowadzona przez organa policyjne rewizya w mieszkaniach pp. Franciszka Tomkiewicza i Stefana M. artysty malarza Obaj wymienieni, pracując w zakładzie witrażów inż. Stanisława Gabryela Żeleńskiego, przejmowali listy nadchodzące do niego i zamówienia ofiarowane do p. Ż. przyjmowali dla innej fabryki witrażów, mającej powstać już w najbliższym czasie. Rezultatem rewizyi było aresztowanie p. Tomkiewicza. P. M. odpowiadać będzie w śledztwie z wolnej stopy.

Z kroniki policyjnej. Do mieszkania p. Kokurhy, przy ul. Helclów l. 13 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i po rozbiciu szaf i biurek skradli za 500 Kor. biżuteryi.

Wczoraj przytrzymała policya dwóch małoletnich włamywaczy 18-letniego Albina Zembala i 19-letniego Bosaka, w posiadaniu których znaleziono wytrychy.

Służący w pewnej krakowskiej restauracyi Józef Błys odprowadzał wczoraj pijanego gościa do domu. Chcąc prawdopodobnie wynagrodzić sobie stracony czas, a może także chcąc odpłacić się za wyzwiska, które pijany gość rzucał pod jego adresem, wyciągnął mu z kieszeni portfel z wekslami i 200 koronami gotówki. Błys portfel z wekslami wyrzucił a zabrał tylko pieniądze, które niebawem odebrała mu policya.

Do mieszkania Sary Herzog przy ul. Bożego Ciała l. 8 włamali się jacyś włamywacze. Podczas „pracy" zostali jednak przez właściciela mieszkania spłoszeni.

Szpieg przed sądem. Dnia 6 kwietnia b. r. odbędzie się przed trybunałem zwyczajnym sądu karnego rozprawa przeciw Wacławowi Krskowi, prywatnemu uczniowi VIII klasy gimnazyalnej, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa wojskowego i politycznego. Krska — jak o tem w swoim czasie donieśliśmy — aresztowała żandarmerya 7 września r. z. w Szczakowej. Od Krska zażądano legitymacyi na granicy austryackiej. Krsek nie mógł się wylegitymować i zeznał iż wraca z pogranicza, gdzie zjechał się ze siostrą po stronie rosyjskiej. Dalsze śledztwo ujawniło, że Krsek w czerwcu r. z. wyjechał do Warszawy, gdzie ochranie i sztabowi ofiarował swoje usługi. Od generała Nicolni (?) otrzymał wówczas 40 rubli zaliczki oraz instrukcyę szpiegowską. Jak następnie udowodniono Krsek jeździł do Poznania i na Górny Śląsk również w celach szpiegowskich. Co do kierunku szpiegostwa w granicach Prus informował go generał N. N. w Kaliszu.

Rozprawie przewodniczyć będzie r. s. Dr Ajdukiewicz, oskarżać będzie prokurator Dr Marowski.

Opieka nad najbiedniejszymi. Przed kilku miesiącami powstała w łonie Rady opiekuńczej odrębna sekcya mająca za zadanie zajmować się specyalnie dziećmi ułomnemi, upośledzonemi na umyśle, tudzież dziećmi katowanemi przez rodziców lub opiekunów.

Ponieważ wypadki tego ostatniego rodzaju z natury rzeczy tylko z trudnością mogą dojść do wiadomości członków sekcyi przeto na podstawie uchwały z statniego posiedzenia udaje się Rada opiekuńcza z wezwaniem do publiczności, aby każdy ktoby o tego rodzaju wypadkach miał wiadomość, zechciał donieść o nich pisemnie lub ustnie w godzinach południowych do biura Rady opiekuńczej Nr 34 w Sądzie powiatowym przy ulicy św. Jana, celem możliwego zapobieżenia złemu.

Kronika zamiejscowa.

Posłowie rosyjscy we Lwowie. We wtorek o g. 2 w południe przez Podwołoczyska odjechał do Charkowa poseł Laszkiewicz, a reszta gości dumskich odjechała rano we czwartek.

O odjeździe posła Laszkiewicza pisze „Prik. Ruś": Na dworzec Podzamcze odprowadziła posła Laszkiewicza grupa ruskich Lwowian i wiele młodzieży. Odprowadzający towarzyszyć mogli gościom tylko do poczekalni, ponieważ policya zabroniła wydawania biletów peronowych. Dworzec Podzamcze był w kompletnem oblężeniu: trzech komisarzy, kilkunastu policyantów tajnej policyi i 15 żołnierzy policyjnych pilnowało wejść na peron. O godz. 2 m. 10 nadjechał pociąg. Poseł Laszkiewicz serdecznie się pożegnał z obecnymi. Red. Łabeński jeszcze raz podziękował za braterską wizytę i w imieniu galicyjskich ruskich obywateli życzył „Szczęśliwej podróży".

Pisma ruskie zapowiadają, że przyjedzie do Lwowa na rozprawę Bendasiuka jeszcze jeden poseł do Dumy rosyjskiej, a to Makłakow. Nadto zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa działacz nacyonalistyczny Kaszarow i publicysta Renow.

Z okazyi pobytu rosyjskich działaczy we Lwowie, krążą najrozmaitsze zabawne anegdotki. Między innymi opowiadają, że p. Mikołaj Hankiewicz, znany socyalista ukraiński przypadkowo spotkał się z posłem Makohonem. Rozmowa zeszła wnet na zakaz święta szewczenkowskiego w Rosyi.

— Nasz car, gdyby był wiedział, że zakazano tego święta, — powiada Makohon — byłby zakaz zniósł, bo tak nakazuje nasza konstytucya....

— E! — powiada Hankiewicz. — Nasz cesarz umie na pamięć wszystkie utwory Szewczenki, tak że je recytuje na pamięć w tył...

Po chwili głębokiego namysłu rzecze p. Makohon z uśmiechem:

— A to ci piękna konstytucya... Kiedy my takiej doczekamy...

Deputacya urzędników zakładu pocztowego w Wiedniu. We czwartek 26 b. m. zjawiła się w Ministerstwie Handlu, deputacya urzędników zakładu pocztowego, w skład której wchodzili pp.: A. Lubański i J. Jura z Krakowa, celem przyspieszenia nominacyi asystentów pocztowych w Galicyi.

Grybów. (Kor. wł.) Dziwne doprawdy zaczynają się rządy w Starostwie grybowskiem — dowodem następujący fakt: W Grybowie aż nadto jest szynków, a co jeden — to silniejszą rozwija akcyę celem rozpajania ludu. Niebywali to dobrodzieje ludzkości, nasi szynkarze, hasłem ich goić rany ludzkości zalewaniem przez alkohol robaczka. Rada miejska, która jeszcze nie straciła w zupełności poczucia obywatelskiego — chce bronić przed zalewem pijaństwa miasto, niestety Starostwo grybowskie, chce otworzyć upusty humanitarności, i nadać w Grybowie jeszcze jeden szynk — mimo jednomyślnej odmowy Rady miejskiej, (nawet żyd Kohn głosował przeciw szynkowi) mimo oburzenia i protestu całego miasta. Stanie się to, co się niedawno stało w Ciężkowicach. Zapytać należy, czy p. Starosta nie wie, że każdy szynk to nie przyczynianie się do podniesienia chłopa, lecz do jego upadku. Nadać koncesyę, wbrew woli ogółu to czyn nie bardzo patryotyczny. Uczucie patryotyczne zawsze powinno przeważyć tam, gdzie chodzi choćby o sympatye pod adresem synów Izraela. s.

Sprzedajemy się żydom. Piszą nam z Dąbrowy pod Tarnowem: Dużo się u nas mówi i pisze o konieczności ochrony ziemi polskiej przed oddawaniem jej w ręce żywiołów obcych. Piętnuje się publicznie ludzi, którzy dopuszczają się frymarki ziemią rodzinną i uszczuplają ten majątek narodu, jakim jest ziemia. Dodajmy jednak, że dzieje się to tylko wtedy, jeżeli chodzi o ziemię polską pod zaborem pruskim, nie wiemy natomiast o podobnych faktach, które prawie codziennie, w oczach naszych, u nas się zdarzają.

Istnieje w naszem powiecie majątek Brnie z przyległościami, własność fideikomisowa rodziny bar. Konopków. Otóż, jak wieść niesie, zamierza obecny posiadacz tego fideikomisu Jan bar. Konopka, poseł na Sejm krajowy, oddać w ręce żydowskie, niejakiego Lejzora Salpetra, 2 może najładniejsze swoje folwarki Jadowniki mokre i Miechowice wielkie, w zamian za co ma otrzymać folwark Żelichów. Pan Lejzor Salpeter, który nabył Żelichów na parcelacyę nie mogąc go jednak sparcelować z konieczności jest obszarnikiem, z chęcią pozbywa się tego ciężaru, tembardziej, że otrzymuje od bar. Konopki dwa folwarki, które natychmiast sparceluje i na skórze chłopskiej zrobi tysiące. Interes p. Salpetra jest więc całkiem jasny; ale czem usprawiedliwi bar. Konopka swój postępek? Co zmusza go do oddania ziemi polskiej, rodzinnej, w ręce obce — do tego ręce, które zrobić chcą na tej ziemi dobry interes kosztem biednego chłopa?

Powtarzamy, że — jak dotąd — fakt powyższy

jest tylko wieścią, mającą zresztą wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Życzyćby sobie należało, ażeby nie zamienił się we fakt dokonany. Stanowisko społeczne i znane poczucie obowiązków Bar. Konopki wobec narodu i kraju, każą się tego spodziewać.

Feliks Jasieński w Warszawie. Wielkiem zainteresowaniem cieszą się w Warszawie odczyty p. Fel. Jasieńskiego. Wczoraj na pierwszym z nich mówił p. Jasieński o Hokusaju, wielkim japońskim malarzu i rytowniku. Pisma warszawskie odczytom tym poświęcają obszerne wzmianki.

Krakowianie w Warszawie. W sali Muzeum przemysłu i rolnictwa wygłosił wczoraj drugi odczyt prof. Morawski z Krakowa. Znany i ceniony romanista przedstawił w obszernym wywodzie ciekawą antytezę: „Żywe słowo w starożytności, a dzisiejsza papierowa epoka".

Szkoła gospodarstwa w Orłowej. W niedzielę odbędzie się w założonej i utrzymywanej przez krakowskie Koło Pań T. S. L., szkole gospodarstwa w Orłowej na Śląsku austryackim zakończenie 1 półrocza bieżącego roku szkolnego, połączone z popisem uczenic i wystawą ich prac. Szkoła ta jest z tytułu gospodarczą, z przeznaczenia szkołą polskości. Rodziny polskie ze Szląska austryackiego i górnego. z Poznańskiego, Prus, Westfalii, Królestwa Polskiego i innych części państwa niemieckiego i rosyjskiego wysyłają tam swe córki dla nauki języka polskiego i historyi polskiej.

Wyjazd wspólny wycieczki do Orłowej nastąpi w niedzielę 29 bm. pociągiem pospiesznym 6.52 rano, powrót tego samego dnia w nocy. Koszt podróży około 40 K. Spodziewany jest liczny bardzo zjazd.

Ze świata.

„Żółte niebezpieczeństwo". Prasa rosyjska ujawnia wielkie zaniepokojenie wzrastającą emigracyą Chińczyków do Rosyi. W Chinach w ostatnich czasach daje się zauważyć ciekawe zjawisko. Oto skutkiem warunków politycznych i ekonomicznych ludność prowincyj południowych „niebieskiego państwa" masowo przenosi się do prowincyj północnych, zwłaszcza do Mandżuryi. Część tych przesiedleńców emigruje właśnie do Rosyi. Osiedlają się oni w kraju Nadamurskim, w Irkucku dziesiątkami dostają się do miast Rosyi Europejskiej. Są to przeważnie ludzie, poszukujący pracy, nie brak jednakże i zamożniejszych kupców. W lutym b. r. konsul rosyjski w Charbinie zaawizował naprzykład 774 paszporty kupieckie. Na dalekim Wschodzie kupcy i przemysłowcy rosyjscy chętnie posługują się robotnikami chińskimi — t. zw. „żółtą pracą". Imigranci — kupcy chińscy są już wcale niepożądanymi konkurentami — co wywołuje szereg skarg i narzekań ze strony zagrożonych przez „żółte niebezpieczeństwo".

W miastach Rosyi europejskiej, naprzykład w Moskwie, gdzie przebywa kilkuset Chińczyków, obecność ich jest niepożądana z innego względu. Oto wśród Chińczyków szerzy się czarna ospa, zagrażająca zdrowiu mieszkańców.

Jak żydzi niszczą konkurencyę? Z Chodorkowa na Podolu donoszą do „Dziennika Kijowskiego". Od pewnego czasu w Chodorkowie istniał skład apteczny, należący do p. Pasynkiewicza. Skład zaczął się rozwijać i robić wcale niezłe interesy. Nie podobało się to konkurentom-żydom i postanowili go zniszczyć i rozpoczęli akcyę w tym kierunku. Chciano początkowo wpłynąć na właścicielkę domu, w którym mieści się skład p. Pasynkiewicza, ale się to nie udało, bo p. Pasynkiewicz za rok komorne z góry zapłacił i ma kilkoletnią umowę. Robi się więc fikcyjna sprzedaż. Dom wartający kilka tysięcy rubli kupuje za kilkaset rubli oficyalista fabryczny p. Halperyn i żąda od p. Pasynkiewicza, aby się wyniósł, bo on chce dom rozebrać. P. Pasynkiewicz po naradzie z adwokatem, postanowił nie ustępować dobrowolnie, ale czekać wyroku sądu, tembardziej, że za rok zapłacił pieniądze i ma w ręku umowę na lat kilka. Sprawa na pewien czas ucichła. Niestety, nie długo się p. Pasynkiewicz cieszył. Nie długo cieszyliśmy się i my, że mamy w Chodorkowie choć jeden chrześcijański magazyn.

Pewnej nocy o godzinie drugiej pali się dom, w którym się mieścił magazyn. Część towarów p. Pasynkiewicz zdołał uratować, część uległa zniszczeniu, a część ludzie rozkradli. Zrozpaczony p. Pasynkiewicz, w dodatku pobity przez syna właścicielki domu studenta żydka nie wiedział co ma robić z towarem, który ocalał, bo żydzi za żadne pieniądze nie chcieli mu wynająć mieszkania na magazyn. Prosił o pomoc właściciela miasteczka. Nareszcie niedawno doszła nas radosna wiadomość, że p. Pasynkiewicz na nowo urządza magazyn w Chodorkowie. Nie dał się złamać i zniechęcić, za co mu się uznanie należy.

A u nas w Galicyi czy jest inaczej? Foliały można zapisać historyami, jak żydzi niszczą „gojów" im niewygodnych.

Przygody hrabianki Esterhazy. Policya wiedeńska zajęta jest obecnie sprawą, która w towarzystwie wiedeńskiem i budapeszteńskiem budzi wielkie zainteresowanie. Zamieszkałej w jednym z hoteli pierwszorzędnych hrabiance Verze Esterhazy zginął pamiętnik, który snadź musi obfitować w tajemnice intrygujące, skoro ci, którzy nim zawładnęli, żądają za zwrot sumy wcale pokaźnej, bo 80.000 koron. Pod zarzutem kradzieży pamiętnika aresztowano baronową Strahlendorf oraz pokojówkę hrabianki. Vera Esterhazy po dojściu do pełnoletności w styczniu r. z. odziedziczyła majątek w sumie 7 milionów koron. Samodzielność zaczęła od zerwania narzucanego jej przez rodzinę małżeństwa z jakimś hrabią niemieckim. Wówczas matka „krnąbrnej" dziedziczki, Antonina hr. Esterhazy, przedsięwzięła kroki, aby ją ubezwłasnowolnić; jeden z wybitnych profesorów budapeszteńskich orzekł, iż hr. Vera jest chora umysłowo, ta jednak przedstawiła opinię kilku psychiatrów wiedeńskich, dowodzących, że hrabianka jest najzupełniej zdrowa.

Z dziedziny wojskowości

Nadzwyczajne zbrojenia Francyi. Parlament francuski obradował onegdaj nad projektem ustawy, upoważniającej ministerstwo wojny i marynarki do użycia kredytów **dwóch miliardów franków, które mają być jednorazowo wydane na cele obrony narodowej.** Obaj ministrowie wskazali na konieczność powiększenia fabryk prochu i zaznaczyli, że za kilka miesięcy będą przedsięwzięte próby z prochem nitroglicerynowym.

Po mowie ministra wojny uchwaliła Izba 394 przeciw 95 głosom projekt ustawy. W odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów oświadczył minister, że zapotrzebowanie na wydatki wojskowe pokryte będzie podatkiem od majątku. Izba uchwaliła także wybrać subkomitety izby i senatu, które kontrolować mają te wydatki.

Z armii francuskiej. Uchwalona w roku ubiegłym ustawa o 3-letniej służbie wojskowej pozwoliła zarządowi wojskowemu nie tylko powiększyć stan prezencyjny armii, ale także sformować nowe oddziały. I tak, w piechocie, będą utworzone 2 nowe pułki żuawów; w kawaleryi utworzono już dwa pułki strzelców konnych oraz powiększono stan wszystkich pułków kawaleryi z 740 na 770 koni; dla artyleryi zaś zakupiono w roku ubiegłym 16.000 koni a w roku bieżącym będzie zakupionych dalszych 22.000. Z nowo utworzonych oddziałów artyleryi będą przedewszystkiem sformowane baterye jezdne dla dywizyi kawaleryi w liczbie 16, tak, że ich ogólna liczba wyniesie 30. Oprócz tego będzie utworzonych 15 bateryj haubic polowych i jeden nowy pułk artyleryi wałowej.

Od wydawnictwa. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych Prenumeratorów czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Moje Bobo", farsa ameryk. w 3 aktach M. Mayo.
Niedziela popoł. „W górę serca", obraz historycz. Franciszka Domnika. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Moje Bobo".
Poniedziałek. „Hamlet".

Z sali koncertowej.

Piąty koncert Towarzystwa muzycznego zapełnił występ orkiestry amatorskiej w połączeniu z orkiestrą teatralną. Zorganizowanie tego zespołu nastąpiło przed rokiem, dzięki zabiegom członka wydziału Towarz. muz., Dra Kazimierza Majewskiego. Ustępujący dyrektor Towarzystwa muz. p. Feliks Nowowiejski przygotował sumiennie symfonię nr 9 Haydna i ósmą symfonię Beethovena, których wykonanie odbyło się bez katastrofy, jaką często groziły przeciwne sobie prądy w orkiestrze. Na ogół jednak należy się zespołowi amatorskiemu uznanie za zapał i pilność w pracę tę włożone.

Środkową część programu zajęła kantata księcia Józefa Poniatowskiego, dzieło zbiorowe muzyków warszawskich: Stefani'ego, Weinerta, Elsnera i Kurpińskiego, napisana na dzień 18 marca 1814 roku. Po stu latach przedstawia się nam kantata, jak antidyluwialny diplodocus. Z niepojętą lekkomyślnością napisali kompozytorowie ci te adagia, marsze, głosy z daleka i chóry w świątyni... Za takie uczczenie pamięci bohatera musieli rumienić się sami przed sobą. Smutny był obchód przed stu laty, jeśli taką na nim wykonano muzykę. Epoka ta i ciż sami muzycy lepsze mieli dzieła, abyśmy kantatę mogli uważać za wyraz tej epoki. Interesują tylko, ze względów historycznych, allegorye wolnomularskie wplecione w tekst deklamacyi, wygłoszonej na koncercie ostatnim przez prof. Adama Ludwiga. Wykonanie kantaty stało niestety niżej jeszcze od wartości dzieła.

W podniosłym nastroju przeszedł piąty, ostatni, koncert Kwartetu brukselskiego, którego program stanowiły trzy dzieła Beethovena z różnych lat jego twórczości. Wpływy Mozarta przypomniał kwartet nr 5 A-dur (op. 18 nr. 5), epokę zupełnego mistrzostwa reprezentował trzeci kwartet z seryi dzieł poświęconych hrabiemu Razumorskiemu (op 59), nareszcie duszę „ostatniego" Beethovena odsłaniał kwartet cis-moll op. 131. Zainteresowanie dla cyklu koncertów beethovenowskich szło od wieczoru do wieczoru, tak że ostatniej produkcyi słuchała tłumnie już na sali zgromadzona publiczność. Kto dorósł do uznania słuszności myśli: res severa verum gaudium, ten z zapartym oddechem śledził nieomylnej w poprawności gry Brukselczyków, rozkoszując się zarówno niepokonaną inteligencyą interpretacyi, jak pietyzmem ich w odnoszeniu się do natchnień Beethovena. Może nawet to zupełne wykreślenie cech osobistych z gry Brukselczyków oddala od niej słuchacza czułego na odruchy indywidualne, ale tem bardziej zbliża ją do istoty muzyki, ostatniego zwłaszcza Beethovena, już nie klasycznego stylu, ale wprost dogmatycznego w sztuce zaczęcia.

Z. J.

[illegible]

Stosunek konsumenta do kupca i wytwórcy. Hasło „swój do swego" musi uregulować i łatwić stosunek konsumenta do kupca i wytwórcy. Nakazuje nam ono szukania dróg do zbliżenia się i usunięcia przyczyn, które ten stosunek utrudniają.

Sprawy te muszą być jasno postawione i uregulowane, gdyż tylko wówczas akcya samoobrony ekonomicznej może wydać obfite plony. Od jednego z tutejszych kupców, który prowadzi interes przeszło 30 lat, otrzymała redakcya naszego pisma list następującej treści:

„W odpowiedzi na artykuł w „Głosie Narodu" p. t. „Jak się popiera u nas przemysł polski" donoszę, że nie kupcy są winni, że trzej wyrobów towarów mało się sprzedaje, ale przedewszystkiem publiczność kupująca. — Weźmy na przykład taki artykuł, jak zapałki. Kiedy powstała fabryka zapałek w S.-dzinie, prawie wszyscy kupcy mieli te zapałki na składzie, ale publiczność żądała przeważnie wyrobów niemieckich. Teraz zaś, — kiedy istnieje kartel na zapałki, to musi kupić takie zapałki wziąć, jakie mu związek kartel wyślą. — Ta sama sprawa jest z cukrem przeworskim. Dopóki przeworska fabryka cukru jest w kartelu, to nie może być mowy o jej poparciu, bo fabryce nie wolno więcej cukru produkować, tylko tyle, ile jej związek kartelowy pozwala. Dlatego cukier przeworski jest w Krakowie droższy, bo przeznaczony jest przeważnie do wschodniej Galicyi. — Ta sama rzecz ma się z wieloma innymi towarami"

Tak jest, w wielu wypadkach publiczność kupująca ponosi wielką winę nie udzielając poparcia polskim fabrykom i przedsiębiorstwom. Pruskie obuwie fabryczne i jego wielki w kraju naszym zbyt zniewoliło „Bank przemysłowy" do zorganizowania we Lwowie polskiej fabryki obuwia p. f. „Gafota".

Powstały w większych miastach piękne sklepy, lecz publiczność nasza, pomimo konkurencyjnych cen, jaki produkt ten pruskiej produkcyi wytwarza i wyborowa jakość, nie popiera polskiej fabryki tak, jak to powinna była czynić, uznając konieczność zwalczania przemysłu pruskiego na polskich targach.— Wspominaliśmy również o tutejszej polskiej fabryce mydeł i świec, która znakomitymi wyrobami śmiało staje do walki z niemiecką konkurencyą, pomimo tego ani publiczność, ani kupcy nie popierają jej tak, jak na to zasługuje

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie odbyło się dnia 22 marca 1914 posiedzenie Zarządu. Przewodniczący Dr Aleksander Małaczyński zagajając posiedzenie uczcił pamięć zmarłego dnia 21 b. m. ś. p. Jana Woźniaka, długoletniego członka Zarządu. W miejsce Zmarłego kooptowano jako członka Zarządu z tej samej grupy ubezpieczonych towarzysza sztuki drukarskiej p. Kajetana Laskowskiego. Zdając sprawę z tymczasowego zamknięcia rachunków Zakładu za rok 1913, Przewodniczący stwierdził, że majątek Zakładu wprawdzie wzrasta, jednak ogólnie znana stagnacya w przemyśle oraz klęski elementarne w okręgu Zakładu znajdują odpowiedni wyraz we wzroście zaległych opłat. Tytułem odszkodowań wypadków Zakład wypłacił w gotówce w r. 1913 kwotę K 1,329.506 72 hal. Ze spraw ważniejszych przyjęto do wiadomości reskrypt c. k. Ministerstwa spraw wewn., wprowadzający nowe czynniki do obliczania wartości kapitałowych rent. Według przybliżonego obliczenia czynniki te zmniejszą w niektórych pozycyach obciążenie Zakładu z tytułu rezerw dla wypłaconych rent. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa organizacyi inspektoratu a wynikiem tej debaty była uchwała przyjęcia — w drodze konkursu — fachowej siły technicznej dla kontroli przedsiębiorstw, przemysłu budowlanego, oraz eksponowania inspektorów Zakładu w Krakowie i Czerniowcach.

Swój do swego. Otrzymujemy następujące pismo:

Liga pomocy przemysłowej założyła w Grojcu p. Alwernia, wiejską pracownię sztucznych kwiatów, wyrabianych z batystu i satyny, by dać możność zarobkowania wiejskim dziewczętom i wyrugować kwiaty wyrabiane poza granicami naszego kraju.

Wobec tego, że pracownia ta jest jedyną na całą zachodnią Galicyę — kwiaty zaś i wiązanki są znacznie tańsze i o wiele ładniejsze, aniżeli wyrób wiedeński, a Spółka kwiaciarska pod przewodnictwem X. proboszcza Sidzińskiego i popierana przez hr. Potocką, daje pewną rękojmię, że zadowolni odbiorców w zupełności — prosimy Szanowną Redakcyę o łaskawe poparcie nas w swych szpaltach i zachęcenie całego duchowieństwa, by wpłynęło na ludność w swych parafiach, żeby dla własnych potrzeb i do ozdoby polskich kościołów, bezwarunkowo innych kwiatów, jak ze Spółki w Grojcu nie sprowadzała.

Ceny pojedynczych kwiatów od 2—80 h, wiązanki na świece od 1 K wzwyż, loko Grojec, bez opakowania, za zaliczką.

Jesteśmy w początkach i nie mamy większych funduszów — prosimy zatem o poparcie naszej spółki. Pracownia jest już w ruchu, a zamówień nie mamy.

Wystawa kwiatów. Koło kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej zaprasza uprzejmie P. T. Publiczność do zwiedzenia wystawy, która, po ukończonym kursie kwiatów sztucznych, otwartą będzie w dniach 29-ym i 30-ym b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Smoleńsk l. 9) od godziny 11 rano do zmroku.

Wstęp wolny. Wyroby absolwentek bardzo tanio do nabycia.

Miejska kolej w Wiedniu. Prowadzone od dłuższego czasu układy między grupą banków wiedeńskich i francuskich doprowadziły do porozumienia co do programu robót i konstrukcyi. Roboty mają być wykonane w ciągu pięciu lat. W kwietniu podjęte będą dalsze rokowania w kwestyach finansowych i technicznych.

Towarzystwo „Ciułaczy" w Warszawie. Żywa akcya rozpoczęta przez mecenasa Dra Józefa Fuhricha z Pragi, wygłoszone przez niego odczyty w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu jak również wydane przez niego publikacye także w polskim języku wywołały już pierwszy odruch w naszem społeczeństwie. Znany działacz na polu kooperatywy, Dr Antoni Rząd, na jednym ze zjazdów współdzielczych, propagował szeroko rozgałęzioną w społeczeństwie czeskiem organizacyę „Ciułaczy", wskazując jak pożyteczną mogłaby być u nas taka instytucya, szerząca ideę oszczędności. Myśl rzucona przez prelegenta padła na grunt podatny, grono ludzi zakrzątnęło się około uzyskania odpowiedniej ustawy i wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne stowarzyszenia „Ciułaczy".

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Bobiński. Obrady w imieniu założycieli zagaił p. Emil Tymiński. Do grona członków zapisali się wszyscy obecni. Wybrani zostali do zarządu pp.: Drowa Zaborowska, Adam Chętnik, Klimaszewski, Michler, Tymiński, Bohdan Wasiutyński, Dr Jan Załuska red. „Ogniska", ks. Gorczyca, Bzowski; na zastępców pp.: Antoni Kleniewski, Skup, Sosińska, hr. Sobańska i Zygmunt Kaczyński. — Zalecono wydawanie broszur i odezw uświadamiających i zachęcających do oszczędzania i ich rozpowszechniania za pośrednictwem gęsto po kraju rozsianych instytucyj drobnego kredytu przy pośrednictwie komisyi współdzielczej.

Echo wyborów reprezentantów. W jednym z ostatnich numerów „Moment" (46) powraca do sprawy wyborów reprezentantów Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, przewidując, że obecni reprezentanci wybiorą władze „echt narodowe", które ograniczą kredyt właścicieli domów żydów. To zaś ograniczenie — wywodzi — będzie szkodliwe dla „całego ogółu żydów w Warszawie". Albowiem budowa domów żydowskich daje utrzymanie i zarobek „dziesiątkom tysięcy żydów: przedsiębiorcom i rzemieślnikom". „Trudności kredytowe zmuszą wielu żydów do sprzedania domów Polakom", a ci „usuną ze swych domów lokatorów-żydów i sklepy żydowskie". — „Niebezpieczeństwo" jest tem większe, że „wielu chrześcijan zaczęło wycofywać swe pieniądze z hipotek żydowskich". Wobec tego gazeta nawołuje „prawdziwych działaczów żydowskich", ażeby zajęli się ściąganiem kapitałów zagranicznych w celu umieszczenia ich na pierwszy numer hipoteki domów żydowskich.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 marca).

Sprawy austryacko-węgierskie.

Termin zwołania delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Delegacye zostaną prawdopodobnie zwołane na wtorek 28 kwietnia. Termin ostateczny nie został jeszcze ustalony. Zależy on od terminu spotkania się hr. Berchtolda z min. San Giuliano. Spotkanie to nastąpi prawdopodobnie między 20 a 25 kwietnia. Wobec tego delegacye zebrałyby się na pewno w ostatnich dniach kwietnia.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatnie wybory do rady gminnej zostały dzisiaj ukończone. Partya chrześć. społeczna zdobyła wszystkie mandaty i znacznie większą ilość głosów.

Nowa sesya sejmu węgierskiego.

Budapeszt (Tel. wł.) IV. sesya sejmu zostanie zamknięta po Wielkanocy. Następna sesya rozpocznie się z końcem kwietnia.

O przedłużenie terminu wnoszenia fasyj.

Wiedeń. (T. B.) W ostatnich dniach niektóre związki przemysłowców i kupców wystosowały prośbę do ministerstwa skarbu o przedłużenie na kilka tygodni terminu oznaczonego na czas od 15 marca do 15 kwietnia do wnoszenia fasyj do podatku dochodowego i rentowego, oraz wykazów poborów służbowych, wypłacanych przez pracodawców.

Otóż „Wiener Ztg" dowiaduje się, że ministerstwo skarbu uważa przedłużenie tego terminu za rzecz niepotrzebną i niepożyteczną Przedewszystkiem nie należy spuszczać z oka, że termin ten, trwający formalnie tylko do 15 kwietnia, w rzeczywistości przedłuża się w owych wypadkach, w których podatnicy, nie mogąc z ważnych powodów przedłożyć fasyi do 15 kwietnia, korzystać będą w myśl paragrafu 205 ustęp II. ustawy o podatkach osobistych, z ponownego terminu, na zasadzie wezwania indywidualnego

Poza tem ministerstwo skarbu postarał się o to, aby także ewentualne podania o dalsze przedłużenie terminu, w razie istnienia stosunków, zasługujących na uwzględnienie, były traktowane w sposób życzliwy.

Ogólne przedłużenie terminu pociągnęłoby za sobą absolutnie niepożądany skutek, że wielu podatników, którzy obecnie już są gotowi i mogą w zupełności przedłożyć fasye, zachęciłoby to do zbytecznej zwłoki, tak, że nie potrzebnie skupionoby całą sprawę wymiaru podatków i przyczynionoby władzom roboty, której tylko z trudem mogłyby podołać.

Następstwem znowu tego byłoby właśnie niekorzystne dla interesów podatników traktowanie poszczególnych wymiarów, jeżeliby znowu nie miała nastąpić zwłoka w ukończeniu całego wymiaru, na co ze wszystkich stron żalono się w roku poprzednim. Taka zwłoka byłaby nietylko niebezpieczną ze stanowiska finansów państwa wobec uznanej ogólnie potrzeby uregulowania na czas zwiększonego pokrycia, lecz prócz tego pozostawałaby w sprzeczności z kilkakrotnie wyrażonem życzeniem parlamentu, trafnie uzasadnionem względami na prawidłowy tok gospodarki zarówno państwa, jak i osób prywatnych.

Z caratu.

Petersburg („Pet. ag. tel.") Rada ministrów uchwaliła przedłożyć Dumie projekt ustawy, wypracowany przez ministerstwo handlu o czasowem zamknięciu granic zachodnich i portów morza Czarnego dla wywozu koni, ze względu na to, że masowy wywóz koni do państw bałkańskich i do innych krajów w ostatnich czasach wpłynął na ogromną podwyżkę cen remont, tak, że ministerstwo wojny musiało znacznie przekroczyć kredyty, uchwalone w odpowiedniej rubryce budżetu.

Petersburg. (Tel. wł.) Komisya wyznaniowa uchwaliła pierwsze trzy artykuły projektu o zmianie wyznania, nadesł. w redakcyi trzeciej Dumy. Co do artykułu 1 go uchwalono poprawkę ks. Maciejewicza, aby wiek nieograniczonej swobody wyznania obniżyć z 21 lat na 18 Artykuł 2-gi mówi, że dzieci od 14 do 18 roku życia mogą zmienić wyznanie z zezwolenia rodziców. Artykuł 3 ci stanowi, że dzieci do lat 14 mogą zmienić wyznanie zgodnie z wolą rodziców.

Jak wiadomo, w Dumie był w swoim czasie złożony projekt, dotyczący dzieci, pochodzących z małżeństw mieszanych, lecz rząd wycofał go. Wobec tego, że baron Felkersam wniósł poprawkę, dotyczącą takich dzieci, p. Harusewicz zapytał na posiedzeniu komisyi dyrektora departamentu wyznań obcych, Mienkina, co się dzieje z projektem Mienkin odparł, że projekt będzie z powrotem złożony w Dumie potem, gdy Duma uchwali niektóre zasadnicze z tej samej dziedziny projekty. Wyjaśnienie powyższe zniewoliło Felkersama do cofnięcia poprawki.

Należy dodać, że poprawka ks Maciejewicza wywołała uwagę przez s. komisyi, Lwowa, że tak zredagowany przepis będzie katolikom „połów dusz" ułatwiał.

Namiestnik Galicyi na urlopie.

Wiedeń. (T. B) Namiestnik Dr Korytowski wczoraj o godz. kwadrans na 8 wieczór, odjechał na urlop do Brioni.

Konsulent ministerstwa robót publ.

Wiedeń. (T. B.) Minister robót publicznych Dr Trnka zamianował radcę dworu Jana Zarańskiego konsulentem ministerstwa robót publicznych we wszystkich sprawach odnoszących się do założenia akademii górniczej w Krakowie.

Loterya klasowa.

Wiedeń.(T. B.) Przy dzisiejszym ciągnieniu loteryi klasowej wygrał 20 000 K numer 26 106 i 57 140, po 10.000 K numery 20.236, 47 769, 54.461.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre.

Podróż ces. Wilhelma.

Wenecya. (T. B.) Jacht „Hohenzollern" z cesarzem Wilhelmem na pokładzie dziś rano o kwadrans na 7 odjechał na pełne morze.

Tryest. (T. B.) O godzinie 10 minut 40 przedpoł. przybył tu jacht „Hohenzollern", powitany salwą eskadry i stanął na kotwicy naprzeciw zamku Miramare.

Nowe zbrojenia Bułgaryi.

Berlin (Tel. wł) Rząd bułgarski powierzył wszystkie dostawy na pokrycie zapotrzebowania artyleryi w r. 1914 firmie niemieckiej Krupa. Zbrojenia postępują w szybkiem tempie. Bułgarya w całej pełni przygotowuje się do nowej mobilizacyi.

Przeciw Epirotom

Durazzo. (Tel. wł.) Kierownik Epirotów Zografos odbył konferencyę z innymi przywódcami powstania. Rząd albański oświadcza, że wystąpi bezwzględnie przeciw powstaniu i zgniecie je.

Echa morderstwa Calmette'a.

Paryż (T. B) W dalszym ciągu przesłuchania pani Caillaux obstawała przy tem, że nie chciała zabić Calmette'a. Idąc z rewolwerem do „Figara", zamierzała tylko wywołać skandal, w razie, gdyby nie otrzymała dostatecznego zapewnienia. Usiłowała dowieść że artykuły Calmette'a wychodziły poza obręb polityki i wdzierały się do życia prywatnego. Płacząc, wyraziła żal głęboki z powodu swego czynu i powiedziała: „Tysiąc razy wolałabym, by kampania dalej trwała, niż to, że zabiłam Calmette'a".

Rochette we Francyi

Paryż. (Tel. wł) Bankier Rochette wystosował do komisyi śledczej list, w którym oświadcza, że żaden z ministrów nie interweniował w jego obronie Okazuje się z tego, że Rochette przebywa nie w Ameryce, ale we Francyi lub Belgii.

Napad bandycki.

Paryż. (Tel. wł.) W miejscowości Oghi sześciu zamaskowanych bandytów napadło szereg domów. Zabili miejscowego sędziego, napadli kilka kobiet. Wreszcie spalili sąsiedni folwark.

Stanowisko rządu angielskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Dzisiaj rano odbyła się narada gabinetu nad sytuacyą. W południe na początku posiedzenia Izby niższej premier Asquith złożył oświadczenie o sytuacyi Urzędowe to wyjaśnienie wyklucza otwarcie debaty nad całą sprawą.

Dalsze dymisye.

Londyn (Tel. wł) Komendanci sześciu dystryktów wojskowych, generałowie w czynnej służbie, podali się do dymisyi Z kilkuset oficerów, którzy zgłosili swą dymisyę, na wezwanie, aby powrócili do służby, stawiło się tylko 17.

O opłaty w kanale panamskim.

Waszyngton. (T. B.) Senat rozpoczął obrady nad billem w sprawie zniesienia uwolnienia od należytości przybrzeżnych okrętów amerykańskich w kanale panamskim. W Izbie reprezentantów opóźniono rozpoczęcie narad nad tym billem przez zastosowanie obstrukcyi.

Ks. Henryk pruski w Brazylii.

Rio de Janeiro. (T. B.) Książę Henryk pruski przybył tu. Złożywszy wizytę prezydentowi republiki, odjechał z powrotem do Buenos Aires.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscellencya hr. Karol Lanckoroński z rodziną z Wiednia, Marya Zaleska z Podola rosyjskiego, Stanisław Borkowski z Lipna (Kieleckie), Dr. Maciej Jarosiewicz z Przeworska, Michał Kuderman z Petersburga, Wiktor Kulerski z Grudziąża, Władysław Malcz z Warszawy, Marya Wodzińska z Warszawy, Józefowe Wołłowiczowie z Litwy, Józef Borkowski z Minogi (Król. Polskie), Maurycowie Bochnerowie z Antwerpii, Stanisław Holenderski z Zawiercia, Stanisław Krole z Berna (Szwajcarya), Feliks Wituski z Jeżowa (Kaliskie), Franciszka Dattnerowa z Wiednia.

Nadesłane.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

1000/80 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

1·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

2·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz., Nr. 61? do Tarnowa.

7·4? wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem

9·50 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię

3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza. Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 13 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 18 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

·45 po poł. p. posp. Nr 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu Pragi, Ołomuńca, Opawy.

·35 po poł. p. osob. Nr 414 z Wieliczki.

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr 27 z Brzecławia (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

·25 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·10 wiecz. p. osob. Nr. 3? z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4? z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 4? z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy Petersburga Warszawy

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.